



ŁATEK

na podstawie opowiadania Anny Onichimowskiej

Zauważyłem go, kiedy wracaliśmy ze szkoły. Był nieduży, biało - rudy, z podwiniętym ogonem. Zwykły kundelek, przywiązany jakimś drutem do płotu. Kiedy ktoś przechodził, podskakiwał, jakby chciał zwrócić na siebie uwagę. I zwracał, ale i tak nikt nic nie robił. Ja też nic nie zrobiłem, tylko nie mogłem przestać o nim myśleć, bo to nie było takie miejsce, gdzie się przywiązuje psa na chwilę, kiedy się idzie do sklepu, a poza tym nikt nie przywiązuje swojego psa drutem... Kiedy mama wysłała mnie po zakupy, od razu tam pobiegłem. Ciągle był. Tylko teraz już nie podskakiwał. Leżał zrezygnowany. Kiedy podszedłem bliżej, uniósł łeb i popatrzył uważnie. Nagle wydał mi się taki ładny jak żaden inny. Miał brązowe, mądre oczy i biały krawacik, i małe łatki na uszach.



– Będziesz **ŁATEK**, chcesz? – spytałem, a on wstał i pomerdał ogonem w odpowiedzi.

Nie udało mi się odplątać mu drutu z szyi, tylko z płotu, więc przyprowadziłem go na takiej dziwnej smyczy do domu, a mama, kiedy to zobaczyła, nawet nie spytała o zakupy ani nie gniewała się na

mnie, tylko na tych drani, jak powiedziała, którzy tak traktują zwierzęta.



ŁATEK

wypił dwie miseczki wody i zjadł kielbasę, którą mieliśmy mieć na obiad. Potem pospał sobie trochę, a później zawieźliśmy go do cioci Klary. Ciocia ciągle ostatnio mówiła o nowym psie: jej suczka zmarła

ze starości i ciocia Klara płakała po niej pół roku. Kiedy zawieźliśmy



ŁATKA

do cioci, tak się ucieszyła, że koniecznie chciała mi coś dać w prezencie. I dostałem szachy: stare, drewniane, w dużym pudle zamykanym na haczyk. Wieczorem zagrałem z tatusiem pierwszą partyjkę. A kiedy już

szykowałem się do snu, zadzwoniła ciocia Klara. Okazało się, że



ŁATEK

wybrał sobie dokładnie to samo miejsce do spania, gdzie spała poprzednia pies, i też lubi miętowe cukierki.